Nr. 1. Lwów, dnia 3go stycznia 1882. **Rok XV., Tom XX.**

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po $1^1/_2$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Na rok 1882.

Witając rozpoczynający się rok 1882 niepodobna nie rzucić okiem wstecz i nie spytać się, czy też jesteśmy zadowoleni z ubiegłego?

To, co minęło, chociażby najgorsze nawet, nie dolegając bezpośrednio, zwykle po dłuższym lub krótszym czasie wypada z pamięci — zapomina się o złem a przypomina tylko dobre, niema bowiem prawie człowieka, któreńby w przeszłości swej nie znalazł czegoś, zaczem żałuje — czem dalej, tem żywiej — w końcu żal ogarnia całą przeszłość i mówi się: ot lepiej dawniej było.

Żeby jednak przyjść aż do tego u starszych nałogowego żałowania za przeszłością, potrzeba dłuższego szeregu lat i potrzeba pewnego zobojętnienia na teraźniejszość — potrzeba się po prostu zestarzeć. Kto jeszcze rzeźwy, może żałowac za dawno minionemi latami, ale nie za bliższemi, licznemi klęskami i dolegliwościami poznaczonemi, bliższe bowiem teraźniejszości lata stoją za żywo w pamięci, żebyśmy mogli zapomnąć o ciemnych chwilach, przypominając sobie tylko jasne. Tem trudniej zapomnąć, jeżeli dolegliwości nietylko nie ustały, nietylko trwają, ale owszem, jeżeli się jeszcze wzmagają. Jakieś zawody rzeczywiste czy urojone, straty nawet istotne ale z czasem powetowane lub tego rodzaju, że czas musi ból ukoić, zapominają się, ale zawody i straty, których skutki trwają dalej, choroba z czasem nie ustępująca ale wzmagająca się — to są dolegliwości, o których się nie zapomina i których się nie zaniedbuje, ale owszem robi wszelkie wysilenia w celu ich usunięcia, spodziewając się z każdym nowym rokiem, że będzie lepiej.

W położeniu człowieka, nie mogącego zepomnąć o zdarzonych dolegliwościach, bo te mu się przypominają bezustannie, wzmagając się z każdym rokiem, znajduje się nasze rolnictwo. Dawno temu — bardzo dawno — było może lepiej, przynajmniej starzy ludzie tak twierdzą, w ostatnich jednak latach, rolnictwo jak chory człowiek wygląda każdego nowego roku z nadzieją polepszenia, mając zawsze uciążliwy remanent z lat poprzednich.

Ciężką walkę musi rolnik staczać z przyrodą, klęski elementarne są u nas podobnie jak w całej środkowej Europie, niewyłączając Francyi i Anglii, na porządku dziennym do tego stopnia, że można już prawie mówić o zmianie klimatu na gorsze. Upały i posuchy, po nich bepośrednio chłody i ulewy albo całe lata zimne i mokre, wichry niebywałe, wylewy rzek niesłychane, mrozy w epoce wegetacyjnej, zimy bezśnieżne albo dokuczające sybirskiemi mrozami, oto charakterystyka naszych stosunków klimatycznych. Powodem zmian klimatycznych ma być zmiejszenie obszaru leśnego w nizinach, a szczególnie w górach, bardzo być może jednak, że powody są daleko głębszej natury i poznanie ich nawet istotne (do czego jeszcze niedoszliśmy) nie na wiele nam się przyda. Do klęsk elementarnych przychodzą klęski spowodowywane coraz częściej przez szkodliwe zwierzęta, przez pasoży roślinne, choroby epidemiczne i t. p., w obec których rolnik często również czuje się i jest rzeczywiście bezsilnym.

Oprócz klęsk różnorodnych, z któremi rolnik walczyć musi, namnożyło się wiele spraw, utrudniających mu prowadzenie i tak już trudnego gospodarstwa.

Jedną z najdotkliwszych spraw, dolegającą gospodarstwu rolnemu w całej Europie, jest rosnąca i coraz nowe gałęzie puszczająca konkurencya amerykańska, która zniżając ceny zboża prawie do kosztów produkcyjnych, bardzo przykro oddziaływa na nasze gospodarstwa, produkujące przeważnie zboże i bydło rzeźne. Konkurencya mięsna nie dotyka nas na pozór bez-

pośrednio a przecież nie jest bez wpływu na nasze stosunki gospodarcze. Ameryka, zniżając cenę mięsa w Anglii, podniosła wymagania co do jakości i spowodowała rząd angielski w celu ochrony krajowej produkcyi bydła rzeźnego, do zaprowadzenia różnych utrudnień przy imporcie bydła rzeźnego z Niemiec, co musiało oddziaływać na popyt tamże. Niemcy dla poparcia własnej hodowli, wysuwając na pierwszy plan jako powód obawę przed zarazą, zamknęły swe granicy dla obcego bydła, a razem zaprowadziły cła na różne produkta rolnicze. Za tym przykładem, ale niestety nie w całej rozciągłości, poszła Austrya zamykając swe granice dla importu bydła z Rossyi. Zamknięcie granicy, wchodząc w życie z dniem 1. stycznia, jest faktem gospodarstwa nasze, do koniecznych zmian w ogóle niedostatecznie przygotowane, bardzo ciężko dotykającym. Zachodnie prowincye Monarchii będą miały korzyści, na które my dopiero czekać musimy, znosząc tymczasem cały ciężar wynikający z tej ustawy. W obec niemożności przypędu taniego bydła stepowego ubywa nam mnóstwo siły roboczej, stajnie opasowe zredukowane z konieczności, nie dostarczą tyle ile potrzeba mięsa, ale i tania produkcya nawozu zmniejszy się; gorzelnictwo opierające się w znacznej części na opasie, uczuje również ubytek materyału opasowego i w wielu miejscach, spodziewajmy się czasowo, straci racyę bytu w obec ciężaru opodatkowania. Rola musi być jednak obrobioną i zasiloną nawozami bodaj kupnemi jeżeli w ogóle produkcya nie ma zacząć zgubnie spadać — ceny wszystkiego niewyłączając polnego robotnika nawet, pójdą niezawodnie w górę za cenami mięsa, podnoszącemi się już obecnie w Wiedniu a co niezawodnie i u nas wkrótce nastąpi.

Sprawa zamknięcia granicy i obmyślenia środków łagodzących skutki, konieczny wynik tego rozporządzenia, wlecze się lat parę, wiele o wszystkiem gadano, wiele zrobiono nawet jak np. w ostatniej chwili wywalczył Komitet Towarzystwa gospodarskiego znaczną subwencyę na podniesienie chowu bydła, ale pomimo tego wszystkiego można powiedzieć, że zamknięcie granicy zastaje nas niedostatecznie przygotowanych. W obec niezbędności zmiany systemu gospodarstwa wiejskiego należy koniecznie zwiększyć kapitał obrotowy, ale zkąd go wziąść w obec fatalnych stosunków finansowych — w obec nieufności kapitału, ogromnego obciążenia hipotek większej własności, a kolosalnego obdłużenia małej. Wprawdzie Sejm krajowy powziął nadzwyczaj ważną uchwałę odnośnie do utworzenia banku krajowego i jest nadzieja, że kredyt, z którego włościanie będą mogli korzystać, stanie się rzeczywistą dla nich pomocą, ale czy fundusze, jakiemi bank rozporządzać będzie, wystarczą do zaradzenia biedzie ogólnej, zwiększonej zamknięciem granicy, o którem włościanin nic nie wiedział a powiedzmy, w które wielu większych właścicieli do ostatniej chwili nie wierzyło. Większa własność ratuje się wprawdzie stowarzyszeniami, które w przyszłości stać się mogą wielką pomocą dla rolników, dotąd jednak skuteczność ich dosyć jest ograniczoną, poczęści z winy samych rolników, po części z powodu innych okoliczności, których tutaj nie chcę dotykać.

Konieczność zmiany dotychczasowego systemu gospodarstwa, w ogóle zresztą konieczność podniesienia produkcyi z roli nietylko w obec konkurencyi amerykańskiej ale i w obec ogromu obciążenia podatkowego, wysuwają na pierwszy plan różne inne sprawy jak np. m e l i o r a c y e. I w tym kierunku Sejm zrobił bardzo ważne kroki, ale skutki melioracyi i regulacyi przeprowadzonych przez Kraj i przez prywatnych, będą zawsze połowiczne i nie przyniosą spodziewanych ogólnych korzyści, dopóki regulacye spławnych wód, prowadzone przez Państwo, nie wejdą na właściwą drogę wykonania i nie zaczną chronić właścicieli meliorowanych łąk lub pól przed zabraniem nietylko plonów ale i całego dobytku przez wezbrane wody.

Przy melioracyach i regulacyach nasuwa się prawie jako konieczność k o m a s a c y a. Gdy sprawa melioracyi weszła już na tory, po których pomyślnie może się rozwijać, sprawa komasacyi, chociaż była bardzo często rozbierana, postąpiła dopiero o tyle, że jest przedmiotem przedłożenia rządowego w Izbie deputowanych, w kołach zaś sejmowych nie była jeszcze na seryo traktowaną.

Ze sprawą komasacyi połączoną jest sprawa, sama z siebie zresztą niezmiernej wagi, o g r a n i c z e n i e p o d z i e l n o ś c i g r u n t ó w w ł o ś c i a ń s k i c h. Sprawę tę poruszyli na Sejmie krajowym, jeżeli się nie mylimy, posłowie Romer i Tyszkiewicz, nie została jednak załatwioną i bogdaj byśmy byli złym prorokiem, parę lat pewnie przejdzie, nim się doczeka załatwienia, daleko bowiem trudniejsze będzie sformułowanie sprawiedliwej a przedewszystkiem wykonalnej uchwały, ograniczającej podzielność, jak uchwały wprowadzającej wolności dzielenia gruntów włościańskich.

Dążąc do podniesienia produkcyi a zatem dobrobytu ludności rolniczej niepodobna pominąć sprawy o ś w i a t y r o l n i c z e j, której brak ogólny jest u nas niestety aż nadto widoczny. Naukę w wyższych warstwach społeczeństwa rolniczego szerzyć mogą istniejące już wyższe szkoły rolnicze, gdy dla niższych warstw, oprócz niższej szkoły rolniczej w Dublanach, zwanej szkołą parobków, dotąd nic nie zrobiono. Mamy nadzieję, że wniosek posła Polanowskiego o niższych szkołach rolniczych, mających szerzyć oświatę w kołach włościańskich znajdzie poparcie odpowiedne jego ważności i że w roku bieżącym zapadnie jakaś stanowcza w tym względzie uchwała.

Niemniejszej wagi jest sprawa u n o r m o w a n i a d r o g ą u s t a w o d a w c z ą s t o s u n k u i w z a j e m n y c h o b o w i ą z k ó w m i ę d z y s ł u ż b ą i o f i c y a l i s t a m i z j e d n e j, a c h l e b o d a w c a m i z d r u g i e j s t r o n y j — jako też sprawa z a b e z p i e c z e-

nia dających najemnikom zaliczkę na roboty. Sprawami temi zajmywało się już podobno Towarzystwo krakowskie jeszcze w roku 1879 i podobno wysadzoną została komisya, jakie zaś wynikły ztąd wnioski i czy robione były jakie kroki, niewiadomo nam. Druga z tych spraw pod mianem „ustawy roboczej“ poruszoną została przez hr. Pinińskiego w „Rolniku“ i spodziewamy się, że będzie przedmiotem obrad najbliższego Zgromadzenia Towarzystwa naszego.

Sprawa uregulowania jarmarków, poruszena w Sejmie, pozostała w zawieszeniu ale nie dla tego żeby miała upaść, ale z powodu oświadczenia komisarza rządowego, iż Rząd wspólnie z Wydziałem krajowym, uwzględniając stosunki miejscowe i potrzebę istotną, zajmować się będzie regulacyą, względnie umiejszeniem liczby dni targowych. Niemamy najmniejszej wątpliwości, że w obec dobrych chęci i gorliwości z obu stron o dobro kraju sprawa ta pomyślnie załatwioną będzie i że w niedługiem czasie wyjdzie z remanentu dolegliwości agraryjnych.

Rok bieżący przynieść nam może załatwienie dalszych trzech nadzwyczaj ważnych spraw, które Rząd już przedłożył Izbie deputowanych jako projekta do ustaw mianowicie: a) o podziale gruntów wspólnych, b) o oczyszczeniu gruntów leśnych z obcych enklaw łącznie z zaokrągleniem granic leśnych, c) o opuście podatków w razie klęsk elementarnych.

Oprócz powyższych spraw mamy jeszcze rozpoczętą przez gal. Towarzystwo gospodarskie ale przez Rząd nie zupełnie załatwioną sprawę podniesienia hodowli koni, wiszącą sprawę opodatkowania gorzelń, pożądaną ze wszech miar ustawę rybacką, ustawą leśną i wiele jeszcze innych, w części obrobionych spraw, których pomyślne załatwienie jest gorącem życzeniem rolników.

Jak widzimy, remanent z roku 1881 jest bardzo znaczny. Niejedno wprawdzie załatwiło się a przynajmniej przygotowało do załatwienia, wiele jednak jest jeszcze do zrobienia. Ciężkie mamy przed sobą zadanie, byle nas jednak Bóg strzegł od klęsk elementarnych i nieprzewidzianych, damy sobie jakoś radę i mamy nadzieję, że przy końcu bieżącego a na początku przyszłego roku będziemy mogli powiedzieć: ot przecież zrobiło się lepiej!

Władysław Tyniecki.

Na nowe drogi.

W numerach „Rolnika“ 6, 7 i 8 z pierwszego półrocza 1881 pan F. Gawroński poruszył w artykule „Trzeba się dźwigać“ bardzo ważną a nawet, że się tak wyrażę, żywotną kwestyę dla Galicyi, mianowicie kwestyę cukrownictwa, przemysłu który tutaj prawie że nie istnieje i na którą zapatrują się wogóle z wielkiem niedowierzaniem. Zajmując się od lat kilkunastu tą kwestyą, znając całą jej doniosłość ekonomiczną dla danego kraju, przyszło mi nieraz usłyszeć nawet z bardzo zresztą poważnych ust zdanie, że przemysł cukrowniczy w Galicyi jest po prostu fikcją, że jest niemożliwym, bo tak ziemia jak klimat i stosunki handlowo-ekonomiczne są dla przemysłu tego nieprzychylnemi, ludzi z tym przemysłem obeznanych zupełny brak, kapitałów do dyspozycyi nie ma, konkurencya na tej drodze z Czechami, Morawią i Szląskiem niemożebna i tp. W dowód rzekomej niemożebności rzeczonego przemysłu wskazywano na cukrownie w Tłómaczu i Łańcucie, które przyniosłszy swym właścicielom ogromne straty, w końcu mizerny swój żywot zapewnie dla dowiedzenia niemożebności tegoż przemysłu w Galicyi zakończyły przed niedawnemi laty.

Że cukrownie w Tłómaczu i Łańcucie przestały istnieć jako takie, to jeszcze nie jest żadnym dowodem niemożebności ich ekzystencyi; o ile znam takowe, posiadały one wszelkie warunki bytu a szczególnie ostatnia. Mogłyby one do dziś dnia być w ruchu, gdyby nie mnóstwo innych ubocznych przyczyn, niemających nic wspólnego z kwestyą egzystencyi tychże. Wszak dobra łańcuckie uprawiają buraki dla cukrowni w Sędziszowie, mogłyby więc z równą, a raczej z większą korzyścią uprawiać takowe dla własnej fabryki. O ile mi wiadomo, to z fabryk galicyjskich dzisiaj jest czynną tylko fabryka w Sędziszowie; cukrownie zaś w Uściu zielonem i Pisarzowicach podobno zamknięto, pierwszą z powodu braku opału, drugą zapewnie z powodu braku buraków, dla których nie było ziemi odpowiedniej w dostatecznej ilości, a właściwiej może dostatecznego kapitału obrotowego.

Artykuł p. Gawrońskiego był bardzo na czasie i miejscu, a pomimo to obudził tak mało interesu, a nawet ze tak powiem, w pewnych kołach niby kompetentnych, bardzo niełaskawe przyjęcie; czemu zresztą nie należy się tak bardzo dziwić, albowiem cukrownictwo w Galicyi jest to terra incognita. „Trzeba się dźwigać,“ powiedział p. G.; tak jest, trzeba żeby nie zostać pobitym niebezpieczną konkurencyą Królestwa polskiego i zachodnio-południowych i południowych gubernii Rossyi z jednej strony, a Ameryki z drugiej strony. Na wszystkich bowiem targach europejskich spotykają galicyjskie płody rolnicze tych niebezpiecznych konkurentów produkujących taniej, mogących zatem taniej sprzedać.

Podstawą produkcyi galicyjskiej jest zboże i okowita, nieznaczna ilość bydła i wełny; gospodarstwa gorzelniane kuleją, głównie z powodu podatków, w części z powodu zarazy kartofli i hyperprodukcyi, gospodarstwo zaś czysto zbożowe nie jest w stanie pokryć wysokich kosztów produkcyi, podniesionych do najwyższego stopnia podatków, wreszcie procentów od długów prywatnych i bankowych. Żeby istnieć, trzeba dochód koniecznie podnieść nawet w latach złych i to bez podniesienia znacznego kosztów produkcyjnych. W dzisiejszych warunkach jeden przemysł cukrowniczy i uprawa buraków może to uczynić: żadna bowiem inna roślina nie dokaże tego tak łatwo i w tak krótkim czasie jak burak cukrowy.

Uprawa buraka cukrowego, tego prawdziwego rewolucyonisty w gospodarstwie społecznem pewnego kraju, jak się p. F. G. trafnie wyraża, przynosi ogromne korzyści bezpośrednie i pośrednie. Niezapuszczając się w dalekie i szerokie rozprawy przytoczę tutaj słowa P. Sydona Rotha dyrektora dóbr Ropczyckich, wygłoszone dnia 23. września 1880, na Zgromadzeniu Oddziału gal. Towarzystwa gospod. w Jarosławiu (Plantacya Buraków cukrowych) wydane nakładem autora u Pisza w Jarosławiu r. 1880. Tam on mówi (na stronie 2).

Plantacya buraków daje gospodarstwu następujące korzyści:

1) Dobry dochód z ziemi, który wynieść może przy plonie 120 — 200 metr. z jednej morgi, czystego zysku 50 do

130 zł; w. a. co przy zbiorze buraków w drugim użytku po nawozie resp. po oziminie, jest bardzo znakomitą cyfrą.

„2). Przez uprawę roślin okopowych i staranną kulturę jakiej buraki cukrowe potrzebują, wyczyszczą się grunta z chwastu i perzu: przez wyrobienie ziemi motykami, wydaje ta następnie lepsze zbiory i to nietylko skutkiem mechanicznej uprawy motykami, lecz więcej skutkiem głębokiej orki zimowej, przezco przybywa więcej urodzajnej ziemi, która w następstwie i lepsze plony wydać musi (Ma się rozumieć przy odpowiedniem nawożeniu, co przy uprawie buraków do blizkiej fabryki jest ułatwionem).

„3). Daje się w czasie przednowku zarobek dla robotników, a nawet małych dzieci, a przez pomnożenie sił roboczych ukończą się prędzej roboty zbioru koniczyny i siana.

„4). Buraki dają oprócz dobrego dochodu z gruntu wielką ilość zielonej paszy w liściach, ilość tych liści, (z odciętemi zielonemi główkami) równa się w dobrych latach $^1/_3$ zbioru buraków i jest dla bydła paszą bardzo pożyteczną i smaczną, i którą w dołach jak kapustę przez całą zimę przechowywać można. Autor nie mówi o wytłoczynach, które jak to niżej przytoczę stanowią bardzo poważną cyfrę w buraczanem gospodarstwie.

„5). Przy plantacyi buraków nie ma w gospodarstwie takiego ryzyka, jak uprawiając same zboże, bo i w czasie nieurodzaju zboża, można mieć pewny dochód z buraków.

„6). Dochód z buraków jest bardzo pewny i daleko pewniejszy niż ze zboża, które podlega wylęgnięciu, gradobiciu, porośnięciu: a tej obawy nie ma u buraków, bo jak tylko raz dobrze wyschodziły, to już plon zależy prawie od rolnika. Plon z buraków w dobrej ziemi i przy dobrej robocie jest bardzo wielki i mieliśmy w naszem gospodarstwie z morga dobrego pola 316 Cmtr. (w Sędziszowie) i plon ten stwierdzony został przez obywateli okolicznych w tym celu zaproszonych.......

„10). Nakoniec cukrownie dają w obieg wielkie kapitały, z których gospodarze prawie w połowie przez spieniężenie buraków korzystają, a pieniądze za cukier pozostają w kraju i przyczyniają się do pomnożenia bogactwa krajowego.

Tyle mniej więcej p. S. Roth, ja zaś ze swej strony będę się starał uzupełnić — gdyż on w krótkości prawie wszystko powiedział, co o korzyściach uprawy buraka cukrowego powiedzianem być mogło.

Na stronie 14ej tegoż odczytu oblicza p. Roth dochód z morga buraków, podając ostateczne rezultaty obliczeń. I tak przy zbiorze z morgi:

120 m. ctn. będzie czystego zysku zł. w. a.	58
130 „ „ „ „ „ „ „	67
140 „ „ „ „ „ „ „	76
150 „ „ „ „ „ „ „	85
160 „ „ „ „ „ „ „	94
170 „ „ „ „ „ „ „	103
180 „ „ „ „ „ „ „	112
190 „ „ „ „ „ „ „	121

Stawiam więc pytanie, na które niechaj sobie łaskawy czytelnik odpowiedzieć raczy, któraż roślina gospodarska jest w stanie dać odpowiedni dochód i to w drugim roku po nawozie respective po oziminie? Jednem słowem żadna. Przy uprawie buraka należy uwzględnić to, że jest jedną z najpewniejszych roślin, i aby raz zeszedł, i to już plon zależy prawie od gospodarza. W latach mokrych buraki mogą wydać plon nadzwyczajny, w latach suchych nawet przy nadzwyczajnych posuchach dobrze prowadzona plantacya w ziemi odpowiedniej jeszcze może przynieść jakiś zysk. Śmiem twierdzić, że aby tylko buraki można było wykopać, a wykopać takowe łatwiej jak ziemniaki, to takowe nigdy straty niepowinny przynieść. A o innych zwykłych produktach gospodarskich jak zboże, olejne, strąkowe, których uprawę zresztą nie nad miarę zwykłą prowadzona plantacya nie wyklucza z systemu, czyż można to samo powiedzieć?

Uprawa buraków zniewala a raczej przymusza do dobrej kultury i głębokiej orki, z czem przy odpowiedniem nawożeniu idzie zwykle w parze równocześnie podwyższenie plonu wszelkich innych produktów tak dalece, że pomimo ubytku pola dla uprawy, ilość zbioru takowych nieumniejsza się, do czego przybywa plon z buraków a z nim i dochód. Na dowód tego jestem w stanie przytoczyć parę przykładów wziętych z praktyki niemieckiej — przytoczonych przez C. J. Eisbeina znanego i cenionego publicysty w kwestyi uprawy rzędowej. Ten przytacza,*) że w majątku Groena (w księstwie Anhalt) mającym obszaru 1000 magd. morgów**) do r. 1837 nieuprawiano buraków, od tegoż roku po r. 1853 tylko po kilka morgów dla doświadczenia i próby; a od r. 1853 uprawiano rocznie 200 m. m. buraków — obszar pola dla zbóż zmniejszył się o tęż ilość pola czyli o 200 m. Roczna produkcya zboża wynosiła:

od 1832—1837 w przecięciu rocznem	242	węcpli.
„ 1838—1844 „ „ „	236	„
„ 1845—1852 „ „ „	240	„
„ 1853—1856 „ „ „	245	„

otrzymano zatem w ostatnich latach na 800 morgów również tę samą ilość zboża, co pierwej na 1000 morgów.

W majątku Osmarsleben koło Bernburga (ks. Anhalt Bernburg) na obszarze 1500 m. m. zbierano od 1843 do 1850 na 837 morgach obsianych (w przecięciu rocznem) rocznie i z morga 14.₅ szefli (4) zboża wszelkiego rodzaju. Po 1850 powiększono areał do 1980 morgów na których corocznie uprawiono od 550—700 morgów buraków. Nareszcie mniej więcej 925 m. m. uprawiono zboże i od roku 1851 do 1856 zebrano rocznie z każdego morga po 16.₄ szefla zboża rozmaitego.

W dobrach rządowych w księstwie Anhalt o 1000 m. mgdb. arealu zbierano od r. 1833 do 1843 w rocznem przecięciu 13879 szefli zboża, od r. 1844 do r. 1850 uprawiono rocznie 200 m. mgdb. buraków z plonem 163 centn. z morga. Z pozostałej powierzchni zbierano rocznie 14565 szefli zboża, a zatem na przestrzeni o 200 morgów mniejszej — zboża więcej o 486 szefli. Od r. 1851 do 1856 uprawiano rocznie 391 mórg buraków o plonie przeciętnym 154 centn. z morga magd. reszta areału, pomimo zmniejszenia o 391 morgów, wydała jeszcze 13397 szefli zboża — a zatem na 600 morgach nieznacznie mniej bo tylko o 482 szefle niż pierwej na 1000 morgach. Wszystkie te rezultaty były jedynie skutkiem wyższej kultury spowodowanej uprawą buraków.

Podobnych przykładów możnaby naliczyć w „Zeitschrift für die Zuckerrübenindustrie“ na seciny.

Ten sam objaw dał się spostrzedz i w południowo-zachodnich guberniach Rossyi, co zakonstatowano w gazecie „Kiewlanin“ i w miesięcznem czasopismie wydawanem przez Towarzystwo technologiczne w Kijowie pod tytułem: „Zapiski kiewskaho otdielenia russkaho techniczeskaho obszczestwa po swiokłosacharnoj promyszlemosti.“

Dochód z buraków stanowi więc czystą przewyżkę w dochodzie. Oprócz tego gospodarz ma mnóstwo paszy do dyspozycyi, tak w liściach buraczanych, których wartość liczyć można na każdy morg buraków na 25 do 30 centn. w. siana, w części skarmionych na zielono lub przyoranych na nawóz zielony i w wytłoczynach, których wartość liczyć można na każden morg buraków na mniej więcej 40 centn. w. siana.

---

*) Betrachtungen und Erfahrungen über die Wirkungen der Tiefkultur und des Behakens in Verbindung mit dem Fruchtwechsel von C. J. Eisbein. Fühlings neue landwirtschaftliche Zeitung 1868. Strona 129.

**) 1 Morg d. austr. = 2·26 magd., 1 węcpel = 24. szefli pr. 1 szefel = 0·55 hectolitra.

Razem więc licząc oględnie około 65—90 centn. w. siana. Uprawiając burakami od $^1/_{10}$ do $^1/_7$ przestrzeni stosownie do jakości ziemi i oddalenia od fabryki, gospodarstwo otrzymuje po sprzedaży buraków na każden morg w płodozmianie od 8 do 12 centn. w. siana, odpowiadających 18—26 centnarów gnoju — o którą to ilość może powiększyć nawożenie, własnemi siłami folwarku, nieprzykupując paszy.

Muszę tu poruszyć kwestyę wyjałowienia ziemi uprawą buraków, którą przeciwnicy tejże wystawiają zwykle jako straszydło. Źle pojęta teorya Liebiga narobiła w tym kierunku więcej szkody jak pożytku. Wielu rolników z tego powodu nieuprawiało buraków o czem się sam przekonałem, zapraszając do uprawy burakówdla cukrowni przezemnie administrowanej. Właściciel jednego majątku, były uczeń Komers'a z Tetschen-Liebwerd odpowiedział mi, odwołując się na taką powagę jak p. Komers, że niemoże dla naszej wygody rabować swej ziemi, nas wzbogacając, a zubożając swoich praprawnuków. Wszelkie perswazye oparte na cyfrach nic niepomogły. Wprawdzie zapatrywania się pod tym względem znacznie się obecnie wyjaśniły i zmieniły, jednak podobne fałszywe zapatrywania się na teoryę wycieńczenia ziemi przez buraki tak trafnie przez Dr. Kudelkę nazwane: „wyburaczanie“ jeszcze wielu ma zwolenników. Najnowsze doświadczenia Kühna i Liebschera dowiodły, że wyburaczenie właściwe ziemi tylko w bardzo rzadkich wypadkach miało miejsce i to nawet w gospodarstwach, gdzie od wielu lat buraki po burakach następują, a tak zwaną „Rübenmüdigkeit des Bodens“ było niczem innem tylko zarażeniem ziemi Nematodą (Anguillula Betae) która się rozmnożyła skutkiem nadmiernej uprawy buraków, kładąc tamę uprawie tychże, możnaby powiedzieć: jako kara za nadużycie sił przyrody. Zresztą gospodarz buraczany mając nadwyżkę z morga buraków tak znakomitą, jest w stanie poświęcić kilka guldenów na morg na zakupno sztucznych nawozów, których zużycie najczęściej w tym razie opłaci się tak w burakach, jak i w podniesionej produkcyi zboża.

A jak wielki ruch przemysł cukrowniczy może wywołać w kraju, dosyć przytoczyć, że sąsiednia mi cukrownia*) przerabiająca 450000 centn. buraków wydaje na utrzymanie oficyalistów i rzemieślnika z górą 30000 rubli, płaci za buraki z górą 200000 rubli, za drwa do 60000 rubli, rozrzuca między włościan za roboty przy uprawie buraków, przy rąbaniu i dostawie drew przy fabrykacyi, odstawie cukru, wapna i tp. około 180000 rubli. Dając oprócz tego zatrudnienie całej falandze rozmaitych gałęzi przemysłowych.

Uprawa buraków niewymaga nakładowego kapitału chociaż w ścisłem słowa tego znaczeniu uprawa buraków podczas intenzywności gospodarki, a zatem wymaga większego kapitału — ale tę przewyższają fabryki w zaliczkach na plantacye, która wynosi mniejwięcej 30 fl. na morg.

Jednem słowem słusznie p. G. mówi, że „burak cukrowy, ta mała niepozorna roślina — to prawdziwy rewolucyonista w dziedzinie ekonomii krajowej. Senny i bez ruchu kraj, on sam jeden przy pomocy ludzi dobrej woli jest w stanie zmienić do niepoznania. On ma siłę przyciągania obcego kapitału do kraju, ma siłę stworzyć w krótkim czasie kapitał żelazny, ożywia komunikacyę, tworzy mnóstwo gałęzi przemysłowych, na które przedtem niebyło potrzebowania i odbytu, dźwiga upadłe gospodarstwa i rolnictwo, i z niesłychaną szybkością i siłą i t. d.

(Dokończenie nastąpi)

*) Autor mieszka obecnie w gubernii podolskiej.

Czy uchwalenie prawa roboczego dla Galicyi jest potrzebne?

(Z powodu poruszania tej sprawy przez hr. L. Pinińskiego.)

Często bardzo spotyka się rolnik z obszernemi poglądami i wytrawnym sądem hr. Pinińskiego w kwesty ach agraryjnych, które jednakże noszą w sobie zaród kwestyi socyalnej i z piekącej potrzeby swojej cisną się same do koniecznego i szybkiego załatwienia. Nie w chęci więc polemizowania z tak silnym szermierzem, i do tego tak zręcznym, pochwyciłem za słabą broń pióra, bo z góry uważałbym taki pojedynek za przegrany, ale w skutek wezwania hr. Pinińskiego celem bliższego wyświecenia potrzeby prawa roboczego pozwalam sobie kilka uwag nad wspomionąkwestyą.

Do niedawna jeszcze mniemano, że prawa przeciw pijaństwu uchwalać nie można, gdyż prawo takie sprzeciwiałoby się swobodzie indywidualnej konstytucyjnego obywatela, pokazało się jednakże, że odwaga powzięcia tak „zacofanej uchwały“ przyniosła dobre owoce. Prawo przeciw lichwie jest także prawem przeciw pewnej tylko kaście, a sprężyściej wykonane posłużyłoby także do podniesienia moralności publicznej. Na tych więc antecedencyach nietrudno by przyszło w życie wprowadzić prawo robocze. Wprawdzie prawo takie dotykając ogromną masę ludu roboczego wpływać może na jego korzyść i umoralnienie, ale zawsze jednakże ogranicza jego obywatelską swobodę. Prawo robocze wymaga bardzo głębokiego rozważenia; nietylko powinno być ujętem w formy oględne, ze względu na palladium konstytucyjne, ale musi być bardzo jasno określonem, w przeciwnem bowiem razie pociągnąć może za sobą skutki, dziś będące następstwem lenistwa, nieporadności, i nieliczenia się z czasem — które później mogą się nazywać zorganizowanem bezrobociem, czyli striką rolniczą.

Jeżeli kto, to ja mam za wysokie poważanie dla Autora projektu prawa roboczego, bym Go nawet śmiał dotknąć podejrzeniem wprowadzenia „Porcyi“ ale zawsze czuję się zmuszonym wyznać, że to co ja pod Porcyami rozumię, jest tylko koniecznem zaradzeniem sobie w obec teraźniejszych stosunków roboczych, w obec nałogu lenistwa ludu, jest tylko, strika na strikę — i nie tak strasznym jak to umalować pragniono.

Przynać muszę, że istotnie lud w miesiącach jesiennych może najwięcej grosza uzbierać przy robotach jesiennych, ależ zaprzeczyć trudno, że właśnie w jesieni i lud ma rozliczne zatrudnienia polne. Z tego właśnie wynika że większy i mniejszy posiadacz wydzierają sobie nawzajem robotników i nawzajem się aukcyonują — i jeszcze ten najlepiej wychodzi, kto był w stanie najwięcej „porcyi“ naprzód awansować, bo to jest rodzaj kontraktu, którego złamanie pociąga zawsze za sobą przynajmniej groźbę egzekucyi.

Prawo robocze choćby w najoględniejszej formie, niebędzie czem innem, jak właśnie zastąpieniem „porcyi“, bo dla lenistwa niemasz innego środka, jak tylko przymus, czy to fizyczny, materyalny, a może najlepiej moralny, boć jeżeli tylko o to chodzi, by biorący na przednowku robotnik pieniądze na robotę, do tej roboty wyszedł, lub wysłał zastępcę, a w razie renitencyi był zmuszonym do tego, jest rzeczą tylko sprawiedliwą i tem samem moralną. Zdaje mi się jednak że prawo takie istnieje; czy jest ogólnie wykonywane to rzecz inna i tutaj trzeba coś radzić, żeby utworzyć prawo sprawiedliwe dla obu stron, wykonalne i następnie dążyć usilnie, ażeby było wykonywane istotnie. Jeżeli prawo takie istnieje w innych krajach konstytucyjnych, nie ubliży ono i naszym konstytucyjnym prawom, a zdaje się istotnie dla wielu okolic koniecznem.

Nie mogę się jednak wstrzymać od zrobienia uwagi, że p. hr. Piniński za wiele innych spraw poruszył, nie mających w części żadnej łączności z prawem roboczem.

Nieprzeczę że słusznem jest narzekanie na brak robotnika w okolicach podolskich, ale zawsze daje się usprawiedliwić, najprzód mniejszą populacyą stosunkowo do większego obszaru kultywowanej ziemi; ale cóż powiedzieć o okolicach podgórskich, gdzie jest przeludnienie. Co mówić, jeżeli się widzi setki rąk codziennie założonych za pazuchę i tysiące próżniaków grzejących się jak pieski do słońca, żądających po banku (t. j. gulden) za dzienną robotę, której wartość nieprzenosi wartości 20 cent. a którzy za niższą ofertę odmawiają roboty wręcz, mimo głodu i chłodu, do którego tak już przywykli, że najlżejsza praca wstrętna im się staje, a zaspokojenie wszelkich potrzeb kończy się na dwóch szmatach odzianych i na chodakami. Najgorszy to robotnik, właśnie zdemoralizowany wychodztwem na Podole, zkąd regularnie powraca uboższy, skłonniejszy do pijaństwa i lenistwa; przemysłowiec desperat, czekający tam jesieni, by z powrotem do domu mógł pozostawić po karczmach przydrożnych cały zarobek. Robotnik taki wyszedłszy chociaż czasowo ze swej chaty zapomniał na wszystkie uczucia moralne i religijne, hołdownik materyalizmu nieuznaje świąt i niedziel i rozniósł szy zgniliznę obyczajów na Podolu wraca rodzajem opryszka w góry swoje z wiernym towarzystwem swoim: nędza i bezwyznaniowością. Dokształcił się podczas swej wędrówki. Przez nikogo niepilnowany, wolny i nikomu nieodpowiedzialny, a jeżeli mu się udało porwać naprzód cokolwiek pieniędzy lub zboża, szczęśliwy ze swego przemysłu nieogląda się na sumienie, bo mu go nikt nie poruszał. Będąc na Podolu przez miesiące jesienne od sierpnia do listopada w których wszystkiego tylko pięć dni przypada na święta okrzyczane, nie zaglądał przecież do cerkwi, gdzie mógł usłyszeć naukę o uczciwości i o rzetelności w zarobkowaniu, robił w te święta, a mimo to wrócił uboższy na duchu i na ciele.

Tutaj mu święta, prażniki, wesela chrzciny i t. d., tak skrzętnie przez ekonomistów taksowane i potępiane wcale nie zawadzały, a cóż za lepszy rezultat?

Jeżeli tylko kto bez złej woli — powiedzmy zresztą, bez uprzedzenia, często na bardzo chwiejnych podstawach opartego, nad sprawą świąt się zastanowi, nie może zaprzeczyć by kościół i cerkiew niemiały misyi cywilizacyjnej, a uchylanie się od nich, oddala lud od moralności i cywilizacyi szkoły zaś w swoim teraźniejszym ustroju zrobią z ludu to, czem jest żydek galicyjski, to jest przewrotnego wyzyskiwacza.

Sądzę, iż jeden jarmark więcej moralnej i materyalnej przynosi szkody jak 20 prażników, i spodziewam się, że szan. autor o prawie roboczem podzieli moje skromne zdanie. Jeżeli do jarmarków doliczę tysiące ludu i dnie stracone bezrobotnie na terminach sądowych, jeżeli zechcemy popatrzyć pilniej na gminne szarwarki i na palce wójtów i pisarzy, to podobno będziem mieli dość pracy, że i rękawy zakasać potrzeba — i materyału aż nadto do urzeczywistnienia poruszonej kwestyi — bo duchowieństwo, jeżeli niebardzo sobie pochlebiam, spełnia swe zadanie w kierunku kościelnym i moralnym z należytem pojęciem — wątpić tylko, czy jest dobrze pojętem i skutecznie popartem.

Prawo jakieś robocze jest koniecznem w naszych stosunkach krajowych i nieubliży pojęciu konstytucyjnemu, jeżeli jest w konstytucyjnej Rumunii wprowadzonem — a pobudką do uchwalenia tegoż może być tylko wzgląd ekonomiczny, którego lud potąd niestety niepojmuje i dobrowolnie długo jeszcze niepojmie.

Najsilniejszym, niezwyciężonym argumentem hr. Pinińskiego w projekcie prawa roboczego jest niezawodnie zdanie w którem sz. autor projektu mówi, „o niczem nienależy przepominać co tylko na ukrócenie tego wkorzenionego lenistwa ludu naszego działać może“. Jest to zdanie tak słuszne, iż wątpić należy, by znalazło oponenta.

Szanowny autor projektu prawa roboczego widzi u ludu podolskiego rozwiniętą wadę lenistwa aż do próżniactwa posuniętą — niezna on widocznie okolic podgórskich, i niemiał nigdy sposobności badać ludu tego wady, przy których Lazaron włoski, jest jeszcze zawsze mrówką pracowitą. Cóż powiedzieć na okoliczność, iż w jednej n. p. wsi, a wsie podgórskie są ogromne, jest przeszło 2000 morgów roli, z których faktycznie jest tylko 53 morg. podłożone na zimę — któż się dziwić będzie, że ziemia ta niewyda tyle plonu ileby wydać mogła przy troskliwszej uprawie — a któżby uwierzył, że tylko próżniactwo, ten trzeci stopień lenistwa jest temu powodem. Każdy posądzi mnie o przesadę, jeżeli wypowiem, że łąki podgórskie tak zakipiały krzakami, że najlepszy morg ledwie 8 cetnarów siana daje a nikt łąki nieprzyłoży do oczyszczenia łąki, tego głównego bogactwa okolic podgórskich — niewspominam już o zabagnieniu łąk i ogromnych pastwisk, które lada rowem ulepszyć można, a pewnym jestem, że nikt nieuwierzy, twierdzeniu, iż propozycya pracy miejscowego proroku wystawia go na ukamienowanie, bo próżniactwo to ideał nietykalny ludu podgórskiego — czego przecież na Podołu niema — Wszak jesteśmy już w grudniu, a przecież w okolicach podgórskich, z których piszę niniejsze uwagi, są jeszcze kopiaki siana pozostawione na polu ani z braku czasu, ani z braku odpowiedniej atmosfery, ale po prostu z lenistwa tłumaczonego pozorem „wiprawłenyja“ to sianko zgniło kompletnie.

Przypuszczam kompetencyą Sejmu w uchwaleniu prawa roboczego, przypuszczam tę kompetencyę na precedensach opartą — mianowicie na precedensie prawa przeciw pijaństwu, boć jeżeli pijaństwo uznanem jest za zgubną wadę ludu, o ileż zgubniejszą wadą jestpróżniactwo?

Lecz bądź co bądź, trzeba do prawa takiego w czasach dzisiejszych zaprawionych wonią konstytucyi źle zrozumianej, a jeszcze gorzej wykonywanej, lud przygotować — by nie nastąpiły przejścia, których sobie w interesie ekonomii społecznej życzyć niemożemy — a które przecież są przypuszczalne.

Wyraz „lud“ musi być ściśle zdefiniowanym przy uchwaleniu prawa roboczego, bo zdanie sz. autora, że robotnik polny w jesieni może sobie najwięcej grosza uzbierać przy robotach na obszarach dworskich, niemoże się w żaden sposob odnosić do wyrazu „lud“ — tylko do robotnika polnego.

Pragnąłbym bardzo, by ktoś rzucić zechciał promyk światła na okoliczność uzasadnioną doświadczeniem powszechnem, „dlaczego przed dwudziestu kilku laty, gdy lud nasz jeszcze się niebył rozpróżniaczył“ roboty polne były wcześniej i pilniej wykonywane, jak dzisiaj — i zdaje mi się, że w tym czasu peryodzie, w którym te same zasady kalendarzowe istniały lud nasz więcej garnący się do cerkwi i kościołów, częściej słyszał o swoich obowiązkach i skłonniejszym był do ich wykonania. Później po za cerkwią dostawał przy robotach polnych inną naukę, która zachwiewała naukę cerkiewną i lud nauczył się filozofować, ale przestał wierzyć. Jako filozofowi widocznie mało mu już się zdaje zarobić dziennie 80 ct. a nawet i guldena przy robocie dworskiej — i któż mu ma to przedstawić, że lepiej jest zarobić pół guldena, jak przepędzić dzień w lenistwie? Ksiądz? Kiedyż na nim tyle jest łatek przypiętych z czasów wyborczych, że i głos jego w cerkwi dochodzi tylko do uszu tych, co niepotrzebują zarabiać, ci zaś co

potrzebują zarobku, czekają tylko chwili ogłoszenia wolności niechodzenia do cerkwi, by mieć więcej czasu do próżniactwa. Cóż tu pomoże zjednoczenie kalendarza, jeżeli lud nieprzyszedł jeszcze do samopoznania i widocznem jest a przynajmniej stwierdzonem przez takie powagi rolnicze jak sz. autor projektu prawa roboczego, że lud wolnością konstytucyjną zleniwiał więcej, ja zaś dodam, że z wolnością religijną oczewiście wstąpi na wyższy szczebel wolności t. j. próżniactwa nieograniczonego — „bo prawo wolnego zarobkowania przecież istnieje“ — ale do wykonania jego potrzeba przymusu prawnego. Bądźmy ostrożni z poruszaniem wielu spraw, a taką jest sprawa kalendarzowa, bo wierzcie mi szanowni ziemianie, że jest uzasadniona obawa, czy reforma kalendarzowa niewywoła jakiejś wojny domowej bez której obejść się można, a przypuszczalne uchwalenie prawa roboczego może dać powód do tej wojny przyczem i widmo pańszczyzny podziałać może na fantazyę ludu, który dzisiaj ma tak dużo opiekunów, szczególnie w pisarzach pokątnych i gminnych.

Parcellacya gruntów doprowadziła lud po tego stanu rolnictwa, że obecnie jedna trzecia każdej gminy należy do właściwych żebraków, druga trzecia jest na najlepszej drodze do tego nowego stanu socyalnego, a wszyscy mają się za „gazdów“, bo mają osobne chaty i parę grządek ogrodu i są tem w gminie, czem jest giełda brukowa na wałach lwowskich, t. j. hausserami ceny dziennego zarobku w tem celu, by sami nic nierobiąc i drugich od zarobku możliwego odciągali. Ztąd to wytworzyła się ta liczba żebraków przerażająca swoją cyfrą, której najpowszechniejszym kalectwem jest próżniactwo, dające w końcu okazyę do pijaństwa i najróżniejszych przestępstw i zbrodni.

Niemniejszą stratą czasu są termina sądowe, szczególnie spadkowo-sądowe, ale na to potrzeba zupełnie nowej ustawy, której rozbiór przekracza zadanie prostej korespondencyi agraryjnej. W końcu robię i tę uwagę, kto to będzie wykonywał nadzór nad prawem roboczem w gminach, bo dzisiejszym wójtom wykonania pozostawić niemożna już z tego powodu, że tym przebiegłym dyplomatom zawsze przychodzi na myśl jakiś szarwarek, dostawa lub inna bardzo ważna czynność gminna, przy której zwykle dobrze się obławiają — a w końcu, ni szarwarek został wykonany, ni roboty inne wykończone zostały w swoim czasie; otoż o takich oficyalnych kolizyach przy ułożeniu prawa roboczego także pomyśleć należy.

A gdy już u nas żadnej kwestyi poruszyć niemożna bez naruszenia całego szeregu innych kwestyi, więc i ja dodałbym ze swojej strony, że jeżeli praźniki, wesela, pogrzeby a może nawet i chrzciny są przeszkodą rozwoju materyalnego, to może dobrzeby było przy sposobności układania prawa roboczego pomyślec także o reformie dotacyi duchowieństwa, które z wdzięczności potem, użyłoby sił swoich ku poparciu interesów materyalnych całego kraju.

Ks. C. B.

Międzynarodowy handel bydłem i mięsem.

Różnica między lokalną potrzebą a lokalną produkcyą przy żadnym przedmiocie tak jaskrawo nie występuje w naszych czasach jak przy mięsie. Polepszenie dobrobytu i wzrost ludności przynoszą z jednej strony ciągle wzrastającą potrzebę mięsnego pożywienia, z drugiej strony coraz dalsze rozpościeranie się po krajach przedsiębiorstw i zajęć miejskich i przemysłowych wpływa ciągle w tym kierunku, że w gęsto zaludnionych państwach chów bydła zmniejsza się i że podnoszą się koszta produkcyi tych gospodarzy wiejskich, którzy chowają bydło dla mięsa w krajach przemysłowych. Z tego powodu w większej części państw europejskich sprawa produkcyi i dostarczania mięsa stanęła na porządku dziennym jako kwestya piekąca i to z dwojakiego stanowiska: ze stanowiska konsumentów, którzy dla uzyskania tańszego pożywienia mięsnego szukają za środkami i sposobami, aby doprowadzić do stałego urządzenia międzynarodowego handlu bydłem i mięsem, z drugiej strony ze stanowiska gospodarzy wiejskich, producentów, patrzących z trwogą na wzrost zagranicznej konkurencyi, której oprzeć się nie będą mogli.

Ze spisów bydła — pomimo ich niedokładności, zwłaszcza w dawniejszych latach — powziąć można, że jakkolwiek w Europie od 20 lat ogólna liczba zwierząt dostarczających mięsa powiększyła się, to jednak wzrost ludności o tyle jest szybszym, że liczba tych zwierząt w stosunku do ilości mieszkańców ciągle się zmniejsza, a nawet w niektórych gęsto zaludnionych, przemysłowych krajach zachodniej Europy ogólna liczba najpotrzebniejszych dla wyżywienia ludności zwierząt domowych bezwzględnie się zmniejszyła. Również uczy nas doświadczenie lat ostatnich, że jakkolwiek dostarczanie mięsa przez międzynarodowy handel większe techniczne i handlowe trudności napotyka niż międzynarodowy handel zbożem, to jednak wzrasta ono w sposób pozwalający rokować mu rozwój na szeroką skalę.

Wzrastającej drożyznie pożywienia mięsnego zaradzić można tylko w dwojaki sposób: albo przez podniesienie chowu bydła w kraju, lub też przez urządzenia wspierające międzynarodowy handel mięsa, mianowicie handel z innemi częściami świata bogatemi w bydło. Pierwszy z tych sposobów napotyka na przeszkody z powodu, iż w krajach Europy wysoko pod względem gospodarstwa wiejskiego rozwiniętych, chów bydła dla mięsa stosunkowo za mało dochodu przynosi. Co zaś do drugiego sposobu to od r. 1876 dokładano w tym kierunku największych starań pod względem tak technicznym jak handlowym i to nie bez pomyślnego skutku.

Poruszonemi tu kwestyami dostarczenia pożywienia mięsnego krajom europejskim przez własną hodowlę a następnie przez handel międzynarodowy zwłaszcza z krajami po za Oceanem leżącymi zajmowała się w najnowszych czasach szczególowo literatura handlowa i statystyczna. Mianowicie wypada podnieść tutaj prace następujące: P a a s c h e: Uiber die wachsende Concurrenz Nordamerikas für die Producte der mitteleuropäischen Landwirtschaft (w Hildebrand: Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik t. XXXIII, 1876), dalej J. B. M e y e r: Die Approvisionirung des Wiener Fleischmarktes 1879 a przedewszystkiem F. X. N e u m a n n S p a l l a r t: Uibersichten der Weltwirtschaft 1878, 1879 i 1880. Nie wdając się w szczegółowe wywody i wnioski powyższych autorów chcielibyśmy tutaj na podstawie przytoczonych prac a głównie na podstawie ostatniej skreślić w najogólniejszym zarysie obecny stan chowu bydła mięsnego i handlu międzynarodowego bydłem i mięsem.

Ze względu na obecne stosunki opis ten musimy podzielić na dwie części: o stanie bydła i handlu bydłem i mięsem wewnątrz Europy, a następnie o dostarczaniu bydła i mięsa do Europy z krajów pozaeuropejskich.

I. Ilość bydła i handel bydłem w Europie.

Niedokładność spisów bydła nie dozwala wykazać ściśle zmian w ilości zwierząt domowych w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu. Mimo to podajemy choćby dla przybliżonego zoryentowania się następujące daty o bezwzględnej ilości bydła w krajach europejskich.

W tysiącach (21733=21733000) wynosiła ogólna ilość bydła

	rogatego według spisów z lat		owiec według spisów z lat		nierogacizny według spisów z lat	
	1852-57	1865-78	1852-57	1865-78	1852-57	1865-78
w Rossyi	21733	23601	41484	48585	10808	10332
w Austryi-Węgrzech	14727	12702	16962	20103	8138	6995
w Francyi	12150	11480	33510	23405	5082	5790
w Wielkiej Brytanii	14308	9732	35129	32220	4148	3984
w Niemczech	11266	15777	21329	24999	3924	7124
we Włoszech	3665?	3489	7000?	8674	2000?	1553
w Szwecyi	1626	2211	1465	1536	512	431
w Norwegii	848	1017	1024	1686	380	101
w Hiszpanii	1380	2967	13795	22469	1018	4352
w Hollandii	1255	1428	615	888	500	374
w Belgii	1204	1242	662	586	496	632
w Danii	884	1348	1164	1719	157	504
w Szwajcaryi	950	1036	550	368	280	335
w Portugalii	740	625	1980	2977	738	971
razem	86736	88655	176669	190215	38181	43445
w Serbii		741		2677		1291
w Rumunii		1858		3502		837
w Finlandyi		1100		1001		182
w Grecyi		279		2292		180
suma		92633		199687		45968

Powyższe cyfry bezwzględnej ilości bydła, wykazujące zmniejszenie się stanu bydła w Anglii i Francyi a co do najważniejszego gatunku bydła t. j. bydła rogatego także w Austryo-Węgrzech, nie mogą jednak same przez się dać należytego poglądu na kwestyą dostarczania mięsa, ponieważ od r. 1852 aż do obecnej chwili zrobiono znaczne postępy w hodowli zwierząt dla mięsa i nauczono się doprowadzać je do daleko wyższej wagi mięsnej, a to głównie w zachodniej i środkowej Europie. Skonstatowano naprzykład, iż we Francyi waga żywego wołu wynosiła w r. 1840 413 kg., w r. 1852 437 kg., w r. 1873 500 kg. zaś przeciętna waga krowy wzrosła w tymże samym czasie z 240 na 372 kg, waga cieląt z 48 na 68 kg. owiec z 24 na 36, nierogacizny z 91 na 116 kg. W Anglii, Belgii i Niemczech osiągnięto również podobne rezultaty dlatego proste zestawienie cyfer bezwzględnych samo przez się nie jest rozstrzygającem. Jeśli powyższe cyfry bezwzględne wykazują w całej Europie ogólem rzeczy biorąc, zwiększenie się ilości bydła choć nie tak znaczne, to natomiast ilość bydła w stosunku do ludności zmniejszyła się w Europie w ostatnich pięćdziesięciu latach, mianowicie zaś ostatnie lata sprowadziły bardzo znaczny jej ubytek. Przeciętne cyfry z urzędowych źródeł czerpane wykazują następujący stan rzeczy: W całej Europie wypadało w przecięciu na 1000 mieszkańców:

	sztuk bydła rogatego	owiec	nierogacizny
około r. 1832	328	764	197
„ „ 1857	355	724	156
„ „ 1869	331	700	152
w latach ostatnich	310	682	156

W ostatnich latach wypadało stosownie do obliczenia dokonanego podług ostatnich spisów

	bydła rog.	owiec	nierogacizny
w Danii (1876)	709	905	265
w Serbii (1866)	609	2201	1062
w Norwegii (1875)	562	933	56
w Szwecyi (1878)	483	336	94
w Rumunii (1873)	409	1064	186
w Szwajcaryi (1876)	388	138	125
w Niemczech (1873)	384	609	173
w Hollandyi (1877)	360	242	91
w Austryi-Węgrzech (1870)	357	564	196
w Rossyi (1872)	343	699	151
w Francyi (1877)	310	633	156
w Wielkiej Brytanii i Irlandyi (1877)	291	964	115
w Belgii (1866)	274	121	131
w Hiszpanii (1865)	185	1404	272
w Grecyi (1875)	182	1496	117
w Portugalii (1870)	157	746	243
we Włoszech (1871—75)	130	324	59

W Wielkiej Brytanii i Jrlandyi okazuje się przedewszystkiem od r. 1874—1880 bardzo znaczny ubytek zwierząt dostarczających mięsa. I tak: liczba wołów w tymże czasie z 10281036 sztuk spadła na 9871153, liczba owiec z 34837597 na 30239620, liczba nierogacizny z 3537000 na 2863488 sztuk.

Z państw niemieckich okazuje się w Prusach od roku 1861 znaczny wzrost powyżej wymienionych zwierząt natomiast w Bawaryi, w Wirtembergii, w Hessyi i Oldenburgii liczba ich zmniejszyła się, w Saxonii i Badeńskiem zaś pozostała jednaką. We Francyi w latach 1850—1872 liczba bydła krajowego w znacznej bardzo mierze się zmniejszyła jednak od r. 1872—1877 zaczyna znów wzrastać.

Z obliczeń poczynionych w 1874 a porównanych z wyciągami z r. 1871—73 wypada, iż ogólna liczba rogatego bydła, owiec i nierogacizny w Hollandyi w bardzo znacznej części wzrosła, a z wykazów z r. 1876—79 widzimy wzrost ten i w innych krajach Europy. Wzrost ten od r. 1851—76 spostrzegamy i w Rossyi, w której chów bydła jest tak wielkiego znaczenia dla krajów na zachodzie Europy położonych.

Dla uzupełnieniu obrazu wypadałoby dołączyć tutaj daty o przywozie i wywozie bydła rogatego, owiec i nierogacizny w krajach europejskich. Nie chcąc znużyć czytelnika tablicami przytoczymy tylko, że ogólna suma przywozów do krajów europejskich wynosiła:

	bydła rogatego	owiec	nierogacizny
w r. 1871	1070095	2982855	2019313
w r. 1879	1006724	3694081	2203615
zaś ogólna suma wywozów:			
w r. 1871	1066468	2901898	1821961
	915748	2979516	2300627

Widzimy z tego, iż w porównaniu z r. 1871 handel bydłem w europejskich państwach w r. 1879 zupełnie się nie podniósł a co do bydła rogatego stanowczo nawet zmalał.

Nie mogło też być inaczej, bo na te lata przypadają liczne we wszystkich krajach zamknięcia granicy z powodu zarazy bydlęcej, lub przynajmniej utrudnienia w przewozie bydła. Prócz tego zaś wzrost handlu mięsem zapewnie w części także przyczynił się do tego rezultatu. Okoliczność, że ogół krajów europejskich, których cyfry przywozu i wywozu bydła podaliśmy w ogólnych sumach, jest biernym w handlu bydłem t. j. więcej przywozi mianowicie w r. 1879 bydła rogatego, więcej o 64 337 sztuk, owiec zaś o 529.452 niż wywozi, wyjaśnia się przywozem z innych części świata, który w ostatnich latach wzrósł bardzo znacznie.

Z pomiędzy krajów, które wykazują zkąd nastąpił przywóz, sprowadziła Anglia w r. 1879. ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady 101001 wołów i krów oraz 191194 owiec, z Francyi zaś i Algieru 36797 sztuk bydła rogatego i 669439 sztuk owiec

(Dokończenie nastąpi.)

W sprawie gorzelń buraczanych.

Ogłaszając roku zeszłego uwagi o gorzelniach buraczanych, miałem zamiar zwrócić uwagę rolników i właścicieli gorzelń na korzyści, jakieby pędzenie okowity z buraków przynieść mogło, gdyby sposób opodatkowania dozwalał zakładać takie gorzelnie; myślałem też, iż sprawa ta obudzi żywsze zajęcie i będzie przedmiotem rozbioru i badań ze strony rolników. Przekonanie o ważności tej sprawy, o wielkiej doniosłości, jakie takowa ze względu na chów bydła osobliwie we wschodniej Galicyi nabiera, jak również o potrzebie pomyślnego rozwiązania kwestyi gorzelnianej, skłaniają mnie, ażebym ją raz jeszcze poruszył.

W poprzednim artykule, ogłoszonym w „Rolniku“ z kwietnia 1880, wykazałem że przy dzisiejszym sposobie opodatkowania, gorzelnie buraczane nie miałyby szansy powodzenia i nie wytrzymałyby konkurencyi z gorzelniami obecnie istniejącemi, kartofle i inne płody mączne przerabiającemi. Ustawa przyjmuje wydatek z jednego hektolitra roboty fermentującej pięć litrów alkoholu na sto stopni Trallesa, i wymierza przytem podatek konsumcyjny od jednego hektolitra alkoholu na 100⁰ Trallesa na jedenaście zł. w. a., czyli od jednego litra jedenaście centów, przeto opłaca się za każden hektolitr roboty fermentującej pięćdziesiąt i pięć centów. Ustawa przyjmuje przytem, że fermentacya trwa 24 godzin, że przeto naczynia fermentacyjne tylko raz na dobę się napełniają, a opierając się na tem, wymierza podatek konsumcyjny po 55 centów za każden hektolitr objętości naczyń fermentacyjnych. Ponieważ faktycznie nie raz na dobę, ale cztery razy na dobę się zaciera i odpędza uzyskuje się z jednego hektolitra naczyń fermentacyjnych nie pięć litrów alkoholu na 100⁰ Tr. ale 11.6 litrów*). co równa się czternastu i pół litrom alkoholu na 80⁰ Trallesa. Teoretycznie powinnoby przy czterokrotnem zacieraniu być cztery razy tyle alkoholu, zatem zamiast pięciu litrów na 100⁰ Tr. dwadzieścia litrów na 100⁰ Tr., w rzeczywistości zaś jest tylko jedenaście i sześć dziesiątych, więc mało co więcej nad połowę; z tego się okazuje, o ile spada wydatek z hektolitra roboty przy tak bardzo szybkim pędzeniu.

Jeżeli wskutek szybkich fermentów traci się na wydatkach, to za to produkuje się więcej brahy i zyskuje się na podatku, który wynosi pięćdziesiąt pięć centów nie za pięć, litrów lecz za 11·6 litrów, czyli od litra alkoholu na 100⁰ **Tr. 4·74 centów**.

Przerabiając buraki metodą „Champonnois“, otrzymuje się na dobę z jednego hektolitra roboty fermentującej (lub kadzi fermentacyjnej) trzy litry alkoholu na 100⁰ Tr. płacąc więc po 55 centów akcyzy od hektolitra, wynosiłaby ta opłata podatku **18·33 centów** od litra zatem prawie cztery razy tyle co się obecnie opłaca, przerabiając kartofle i inne płody mączne. Ustawa przyjmuje u nas dla gorzelni buraczanych wydatność z hektolitra syropu buraczanego niższą jak z hektolitra zacieru mącznego, mianowicie nie pięć, lecz tylko cztery litry alkoholu na 100⁰ Tr., jednak to obniżenie jest niedostateczne, a podatek wynosiłby zawsze **13·75 centów** od litra, zatem prawie trzy razy tyle co przy kartoflach.

Ażeby zrównać pod względem opodatkowania syropy buraczane, przerabiane metodą francuzką Champonnois, z zacierami mącznemi, należałoby zniżyć normę wydatności z jednego hektolitra syropu buraczanego z czterech litrów (100⁰ Tr.) **na 1·29 litra**, albo też zmienić sposób wymiaru i poboru akcyzy.

*) Cyfra ta nie jest stałą, wyraża tylko przeciętny wydatek w mojej gorzelni, ten zaś zależy od dobrego urządzenia, pilności i zdatności gorzelnika i dobroci produktów.

Zmiana ta mogłaby nastąpić albo przez zaprowadzenie aparatów mierniczych i opłatę od gotowego produktu, albo przez przyjęcie systemu akcyzowego francuskiego, to jest zupełne uwolnienie producenta od obowiązku płacenia podatku konsumcyjnego, a przeniesienie tego ciężaru na konsumenta przez opłatę akcyzy przy zakupnie spirytusu w magazynie.

Ostatni sposób poboru akcyzy, bezwarunkowo najsłuszniejszy, przyczyniłby się wielce do rozwoju przemysłu gorzelnianego w Galicyi, a uwalniając producentów spirytusu od opłaty, która rocznie ze wszystkich gorzelni w kraju 2 do $2^1/_2$ miliona zł. w. a. wynosi i zostawiając wszelką wolność co do sposobu pędzenia i wyboru produktów. ułatwiłby konkurencyę ze spirytusem niemieckim na targach zagranicznych.

Zaprowadzenie aparatów mierniczych, opłata od gotowego produktu, byłaby też odpowiednią i słuszną, lecz trzebaby zabezpieczyć się absolutnie przed defraudacyą, powtóre: należałoby zostawić gorzelniom gospodarskim te same ulgi, które dziś mają przyznane, to jest opust 10 do 20 procentów podatku, stosownie do rozmiarów gorzelni i produkcyi. Opust ten jest zupełnie uzasadniony, gdyż przy małej gorzelni koszta administracyi, procent i amortyzacya kapitału zakładowego, koszta opału i t. p., są stosunkowo znacznie wyższe, jak przy wielkiej fabrycznej produkcyi, należy też uwzględnić iż takie gorzelnie gospodarskie nie zawsze mają produkta pierwszorzędnej jakości do dyspozycyi i należy im zużytkowanie takowych ułatwić i umożebnić.

Zabezpieczenie przeciw możliwej defraudacyi dałoby się osiągnąć zaprowadzeniem aparatów mierniczych ulepszonej konstrukcyi, nie podlegających zepsuciu, obostrzeniem kar, wreszcie za pomocą kontroli i opisania przyrządów do fermentacyi i destylacyi służących i opartego na tem wyrachowania możliwej produkcyi.

Zamknięcie granicy, dla przepędu bydła stepowego, nadaje sprawie chowu bydła pierwszorzędne znaczenie; reprezentacye Wiednia i Lwowa wydelegowały osobne komisye celem obmyślenia środków przeciw zbytniemu podrożeniu mięsa, a wszyscy zgadzają się na to, iż najpewniej da się ten cel osiągnąć wspieraniem chowu bydła w kraju. W sprawie tak ważnej nie należy i rolnikom pozostać bezczynnymi, a gdy najpierwszym warunkiem do osiągnięcia pomyślnych rezultatów w tej gałęzi gospodarstwa jest zabezpieczenie dostatecznej, odpowiedniej i taniej karmy, przeto należy obok rozpowszechniania uprawy roślin pastewnych, starać się aby przemysł gorzelniany nie upadał, lecz coraz lepiej mógł się rozwijać.

Rozwój gorzelnictwa jest bezsprzecznie bardzo pożądanym, w szczególności zaś trzeba dążyć do tego, aby można zaprowadzać gorzelnie buraki przerabiające, gdyż te właśnie stałyby się najsilniejszą dźwignią gospodarstwa rolnego i chowu bydła.

Gdy przy obecnie obowiązującym systemie opodatkowania gorzelnictwo upada, należy się zastanowić, jakie środki byłyby najodpowiedniejszymi, aby dalszemu upadkowi zapobiedz. Już kilka razy były w dziennikach wzmianki, iż rząd nosi się z myślą reformy podatku konsumcyjnego, starajmyż się aby ta reforma była dla nas korzystną; w każdym razie sprawa ta ma dla całego kraju, a osobliwie dla Podola pierwszorzędne znaczenie, a polecając ją uwadze rolników, pragnąłbym zarazem poznać, jakie są w tej mierze zdania światłych gospodarzy; w tej myśli też zwracam się do szanownych czytelników „Rolnika“ z uprzejmą prośbą aby raczyli objawić swe zapatrywania co do następujących pytań:

1) Czy byłoby korzystnem, ze względu na produkcyę rolną i konieczność wspierania chowu bydła, zaprowadzić taki sposób opodatkowania gorzelń, któryby umożliwił wyrób

kowity z buraków, przezcoby zabezpieczenie wybornej i obtej karmy na większą część roku ułatwionem było ?

2) Czy w myśl powyższego ustępu należałoby zaprowadzić wymiar akcyzy od gotowego produktu według wskazówek aparatu mierniczego, czy też w jaki inny sposób?

Przewodniczący
Oddziału Buczacko-Czortkowsko-Zaleszczyckiego
Jan Gnoiński

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Przemyślu w r. 1882.

W Przemyślu odbędzie się od 31 sierpnia do 10. września 1882 wystawa rolniczo-przemysłowa, która składać się będzie z dwóch części odrębnych, a to:

A. z wystawy okręgowej,
B. z wystawy krajowej.

A. Wystawa okręgowa przemysłowa obejmywać będzie następujące działy:

Dział I. Okręgowe płody rolnicze, leśne, ogrodnińze i pszczelnicze większych i mniejszych gospodarstw.

Dział II. Okrękowy inwentarz żywy (z wyłączeniem bydła rogatego) t. j. konie, owce, nierogacizna większych i mniejszych gospodarstw, drób, pszczoły i ryby.

Dział III. Okręgowe wyroby przemysłu rolniczego i leśnego.

Dział IV. Okręgowe wyroby przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego z podziałem na następujące sekcye:

Sekcya 1. górnictwo i hutnictwo;
„ 2. przemysł chemiczny;
„ 3. środki pożywienia;
„ 4. tkaniny i odzież;
„ 5. skóry i wyroby ze sksór;
„ 6. wyroby metalowe;
„ 7. „ z drzewa;
„ 8. „ z kamienia, gliny i szkła;
„ 9. „ drobiazgowe;
„ 10. „ z papieru.

Dział V. Plany i modele budowli wiejskich, budowli dla przemysłu gospodarskiego, oraz materyały budowlane i drenarskie.

Dział VI. Plany i projekta wzorowej organizacyi gospodarstw i rachunkowość gospodarstw.

Do okręgu wystawy powyższej wliczone są następujące powiaty: Sanok, Lisko, Brzozów, Krosno, Jarosław, Łańcut, Sambor, Staremiasto, Turka, Drohobycz, Stryj, Lwów, Żółkiew, Rudki, Gródek, Bircza, Jaworów, Mościska i Przemyśl.

B. Wystawa krajowa, którą z całego kraju obesłać można, obejmować będzie następujące działy:

Dział I. Krajowe bydło rogate większych i mniejszych gospodarstw.

Dział II. krajowe wyroby przemysłu domowego i prace kobiet;

Dział III. Maszyny, tudzież narzędzia rolnicze i przewozowe producentów krajowych i zagranicznych.

Zgłoszenia w dwóch ekzemplarzach dla wszystkich działów, wnieść należy do 15 kwietnia 1882 r. do komitetu wystawy w Przemyślu, który na żądanie dostarczy bezpłatnie arkuszy deklaracyjnych.

Programy szczegółowe przejrzeć można w biórze komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego jakoteż w biórze lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Wystawa w Tryescie w r. 1882

Ogłoszenie o wystawie, przygotowywanej w Tryeście na rok 1882 podaliśmy już w „Rolniku“, niniejszem przypominamy, że termin zgłoszeń jest nadzwyczaj krótki, bo tylko do 15. Stycznia b. r. Jest wprawdzie uzasadniona nadzieja, że termin zgłoszeń będzie przedłużonym, przynajmniej słyszeliśmy, że Izba handlowo-przemysłowa lwowska poczyniła już w tym względzie starania — prolongacya jednak, gdyby ją nawet udzielono, z pewnością nie będzie bardzo znaczną, 15 może 20 dni. Przypomnienie co do terminu robimy dla tego, ponieważ wystawcy spaźniający się ze zgłoszeniem jak to u nas bardzo często się zdarza, mogliby się znaleść w niemiłem położeniu, że zgłoszenie ich mogłoby być nieprzyjętem albo co gorzej, byłoby może przyjęte, ale po wyznaczeniu miejsc dla zgłoszonych przedmiotów w terminie w głównym budynku i w jego bliskości, zostaliby pomieszczeni w jakiejś dodatkowej budzie lub gdzie w kącie. Że ta wystawa będzie obficie obesłaną, niema wątpliwości, jest bowiem urządzoną w tym celu, żeby uwagę wschodnich kupców i konsumentów zwrócić na produkta rolnicze i przemysłowe Monarchii austro-węgierskiej, przedewszystkiem na produkta przemysłowe, które z wielu względów i w wielu działach mogą śmiało stanąć do konkurencyi z produktami państw, dalej na Zachód lub Północ położonych.

Wystawa tryesteńska ma więc bardzo wielkie znaczenie dla przemysłu Monarchii. Nie jest ona także obojętną i dla rolnictwa. Jeżeli się jednak zastanowimy nad położeniem Tryestu i nad możliwością zbytu naszych produktów rolniczych w tym kierunku, wystawa tamtejsza ma dla Galicyi podrzędniejsze znaczenie, bo byłaby polem do wystawienia może tylko spirytusu i masła, a może i włókna konopnego, co jednak w obec kolosalnej produkcyi tego artykułu we Włoszech nie wiele ma szans powodzenia. Pozostaje więc spirytus i masło. Szczególnie na ostatni produkt, będący bardzo ważnym artykułem handlu na daleki Wschód po Indye a nawet Chiny, zwracamy uwagę naszych rolników. Nie mamy tu jednak na myśli masła zwykle od nas wyprowadzanego, chociażby najstaranniej zrobionego, ale zwracamy uwagę na masło pierwszorzędnej jakości, masło herbaciane, produkowane jako osobna gałęź przemysłu rolniczego na wielką skalę we Francyi i w Danii i wywożone z pierwszej głównie do Ameryki południowej i na Antylle, z drugiej na daleki Wschód z wyłączeniem jednak archipelagu indyjskiego (posiadłości holenderskich) gdzie na targach odpowiednio do systemu i chwalebnego zwyczaju holenderskiego, tylko masło holenderskie ma właściwy odbyt.

Nie myślę wcale, żeby pojedynczy rolnik mógł myśleć o bezpośrednim zbycie swego masła na daleki Wschód, ale początkowo może je zbywać jakiemuś przedsiębiorstwu przyrządzeniem (konserwacyą) i eksportem masła zajmującemu się, z czasem zaś, gdy masło konserwowe (herbaciane) pochodzące z Austryi wyrobi sobie stanowisko i gdy u nas będzie pojęte znaczenie spółek produkcyjnych, można będzie pomyśleć o własnem przedsiębiorstwie. Jeżeli mleko kondensowane z dóbr arcyksięcia Albrechta znachodzić się może na targu indyjskim (Bombaj) i może tam konkurować ze szwajcarskiem, to nie nie jest przesadzonego w przypuszczeniu, że obok konserwowego masła herbacianego różnokrajowej prowencyi mogłoby stanąć takie samo masło wyrabiane przez spółkę galicyjską. *W. T.*

Część urzędowa.

C. k. Tow. gosp. galic. L. 1772.

Ogłoszenie.

W nadziei uzyskania subwencyi rządowej na zakupno nasienia lnu, podaje Komitet c. k. Towarzystwa gosp.

galic. niniejszem do wiadomości powszechnej, iż podobnie, jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — a to:

1. dla plantatorów większych za złożeniem 25 zł. w. a. od beczki, mieszczącej w sobie korzec miary tutejszej;

2. dla plantatorów mniejszych po 50 ct. od garnca.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać dotyczące zamówienia franco do Komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie czy parnawskie?), niemniej adresu swego t. j. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacyi kolei żelaznej — przy dołączeniu wyż wymienionej kwoty od każdego garnca, lub od każdej beczki — do 31 Stycznia 1882 r. najdalej.

Zamówienia bez pieniędzy nie przyjmują się. Ostateczny obrachunek, a ewentualnie zwrot lub dopłata, (która na każdy wypadek może być tylko nieznaczną), nastąpi dopiero przy przesyłce nasienia.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 23. Grudnia 1881.

Prezes: *Ks. A. Sapieha* — Sekretarz *J. Greliński.*

Bank rolniczy we Lwowie.

Sprawozdanie targowe z ostatniego tygodnia.

Mie prędzej jak w ciągu przyszłego miesiąca spodziewać się można, że ruch handlowy niezo się ożywi.

Pomino świąteeznego usposobienia, jakie jeszcze panuje na tarnach zbożowych, tendencya zdaje się być nieco przychylniejszą.

Celne gatunki pszenicy coerwonej i żyta zyskały po części na popycie, i chociaż tránsakcye były bardzo małe, to obecnie notowanę ceny są łatwiej ze do zrealizowania.

Rzepak i konicz jest bardzo poszukiwany.

Dziś (3. stycznia) notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

Pszenica biała . .	zł.	—·—	— —·—.
„ czerwona .	„	10·—	— 11.—.
„ „ banatka	„	10·—	— 11·25.
Żyto	zł.	6 75	— 7.25.
Owies	„	—·—	— —·—.
Groch Victorya .	„	10. —	— 11·—.
„ drobny . .	„	6.25	— 7.50.
Rzepak	„	11.25	— 12 75.
Konicz	„	44·—	— 56·—.
Jęczmień	„	—·—	— —·—.
Spirytus na termina	zł.	29.50 za 10·000 lt. prct.	

Uwaga. Prosimy o nadsełanie próbek większej objętości (jeden litr przynajmniej), musimy je bowiem do kilku miejsc oferować.

Próbki koniczyny i owsa byłyby nam pożądane.

Mając zastępstwo prawie wszystkich znaczniejszych firm maszyn i narzędzi rolniczych i dając odbiorcom odpowiedni rabat, pośredniczymy w zakupnie tychże.

Zwracamy uwagę, iż według §. 2 statutu w zakres działania naszego Towarzystwa wchodzi konwersya pożyczek hipotecznych. Interesa w tym kierunku załatwia Bank rolniczy pod warunkami jak najprzystępniejzzemi.

OGŁOSZENIA.

L. 61534.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia pięciu posad nauczycieli zwyczajnych przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie, z których jeden ma być zarazem Dyrektorem szkoły, a mianowicie. 1) Trzech posad nauczycieli do wykładu nauk zawodowych; 2) Dwóch posad nauczycieli do wykładu nauk zasadniczych, przyrodniczych i matematycznych).

Dyrektor otrzyma wolne pomieszkanie, płacę roczną w kwocie 1700 zł. w. a. dodatek aktywalny w kwocie 360 zł. w. a i dodatek pięcioletni w kwocie 200 zł.

Z nauczycieli do wykładu nauk zawodowych otrzyma każdy wolne pomieszkanie, płacę roczną w kwocie 1300 zł. w. a. dodatek aktywalny w kwocie 140 zł. w. a. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 zł. w. a.

Z nauczycieli do wykładu nauk zasadniczych otrzyma każdy płacę roczną w kwocie 1100 zł. w. a. dodatek aktywalny w kwocie 140 zł. w. a. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 zł. w. a.

Wszyscy wyżej wymienieni funkcyonaryusze są urzędnikami krajowymi, a jako tacy mają prawo i obowiązki określone ustanową służby krajowej z dnia **26**. czerwca 1866. o ile takowa do nich może być zastosowaną.

Szczegółowe określenie praw i obowiązków dyrektora i nauczycieli mieszczą w sobie regulamin tychże szkół.

Chcący się ubiegać o posady powyższe winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu,

1) metrykę urodzenia.
2) krótki życiorys,
3) świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wnieść należy najdalej do 31. marca 1882.

We Lwowie dnia 9. grudnia 1881.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki.

Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.